

Z dużej chmury mały deszcz

W „OŻENKU” Nikołaja Gogola wyreżyserowanym przez Andrzeja Domalika w Teatrze Powszechnym zawieszono nad sceną wielki baldachim. Sztwywny i zneruchomiał, bo z masy plastycznej, ale z drobiazgowo oddanymi zastępnymi fałdami i zmarszczeniami, unosi się w powietrzu jak czerwona chmura. Po chwili olśnie-

dzajowa komedia o niefortunnych złotych narzeczeńskich rozgrywa się przy tym w całkowicie już nam obcych realiach obyczajowych. Węzłowa tu instytucja swatki jest dziś równie egzotyczna jak ceremonie inicjacyjne Hotentotów. O czym właściwie mówi ta sztuka? O głupocie ludzkiej? Zapewne. O życiowej nieporadności (jak pisze Teatr w reklamowej ulot-

Niejaki Koczkariew postanawia wyswatać swego znajomka Podkolesina, zapyziałego starego kawalera, w sprawach damsko-męskich wyjątkowego niezgułę. **Władysław Kowalski** z białą jak prześcieradło twarzą i opuszczoną jak do placzu bródka robi wrażenie człowieka w głębokiej depresji. Pызaty, rumiany, pełen energii **Janusz Gajos** w roli Koczkariewa wyśmienicie z nim kontrastuje. Z jakiego jednak powodu bierze na siebie bezna-dziejną rolę swata? W determinacji Koczkariewa jest u Gogola jakiś pierwiastek irracjonalny. Jakie szaleństwo pcha do działania Koczkariewa – Gajosa? Czyżby nuda? Nie wiadomo.

Jeśli na „Ożenku” w Powszechnym ktoś uśmieł się do rozpuku – na zdrowie. **Joanna Żółkowska** (swatka Fiekła) i **Elżbieta Kepińska** (ciotka) prezentują solidne rzemiosło aktorskie, choć bez rewelacji. **Sylwester Maciejewski**, a szczególnie **Franciszek Pieczka** (Jajecznicza i Anuczkin), konkurenci do ręki Agafii Tichonowny – mniej wyraziści niż zazwyczaj. Zdystansował ich młody **Jacek Braciak** w roli emerytowanego oficera marynarki, Żewakina – malutki jak pchelka, o zmechanizowanych ruchach, jakby wycięty z niemego filmu. Jest naprawdę śmieszny, to rola wyraziście wy-koncypana, jednak z całkiem innej bajeczki niż pozostałe. **Katarzyna Herman** trafnie obsadzona w roli pragnącej się wydać kupcową Agafii – baby na schwał o sposobie bycia znerwicowanej dorastającej panienci.

Jaka koncepcja przyswiecała reżyserowi prócz tej by rozśmieszyć widzów na różne sposoby? Nie wiem. Mając takich aktorów jak w Powszechnym, można by się pokusić o wiele, a wygląda na to, że każdy buduje rolę na własną rękę. Najbardziej interesująca wydaje mi się scenografia Jagny Janickiej, ale i ona przestaje funkcjonować w wyraźnie nie dopracowanym finale.

IRENA MAŚLIŃSKA



Janusz Gajos i Katarzyna Herman

Fot. Ryszard Baranowski

nie – to przecież płaszcz! Są klapy, guziki, rękawy. Tytułowy płaszcz z genialnego opowiadania o nieszczęsnym urzędniku Akakiju Akakijewiczu jest symbolem genialnego szaleństwa Gogola.

„Ożenek” jednak nie dorównuje geniuszem „Płaszczowi” ani „Rewizorowi”. Ro-

ce)? To również. Nie bardzo jednak chce mi się śmiać z nieudaczników, których według dzisiejszych kryteriów należałoby powierzyć opiece psychoterapeuty. Jest tu oczywiście tzw. wspaniała galeria typów i z pewnością warto wystawić „Ożenek” mając genialny pomysł na obsadę.